

Pracownicza Demokracja

Kwiecień 2018

Nr 214 (267)

Cena: 2 zł

W numerze:

- * Francja: strajk miliona pracowników
- * Transport dla ludzi, nie dla zysku!
- * Masowe protesty na Słowacji
- * Izrael dokonuje masakry na Palestyńczykach
- * Ani rusofobia, ani bieda-stalinizm
- * 75-lecie powstania w getcie warszawskim
- * Facebook i kapitalizm

Powrót Czarnego Protestu

s. 6-7



Rzeź PKS-ów

Transport dla ludzi, nie dla zysku!

„...mieszkaniec Kędzierzyna-Koźla przez trzy miesiące przemierzał trasę do Branic w każdy weekend. W dni wolne na tej trasie nie ma żadnej komunikacji. Mężczyzna spędzał więc w drodze większość dnia - najpierw piechotą szedł do Reńskiej Wsi, a stamtąd autostopem docierał do Branic.

Wprawdzie 50-kilometrową trasę przemierza się samochodem w nie więcej niż godzinę, jednak podróż "na raty" zajmowała panu Robertowi 3-4 godziny w jedną stronę.

Niestety, tylko w weekend moge odwiedzić żonę, w tygodniu pracuję. Kiedyś były bezpośrednie połączenia z Koźla do Branic, lecz to się zmieniło. Teraz w soboty i niedziele nie ma jak dojechać do szpitala. Nie mam samochodu ani innej możliwości dojazdu, więc zostają tylko własne nogi i dobroć przejeżdżających kierowców. Nie wyobrażam sobie, abym nie odwiedził mojej żony w szpitalu chociaż raz na tydzień - mówi (...) I choć wyjaśniał, że lubi spacerować i spotkania z ludźmi, to jego entuzjazm zmalał w jeden z weekendów, kiedy żaden kierowca nie chciał się zatrzymać. Pan Robert szedł więc 10 godzin piechotą.

Dlaczego miejscowości nie są skomunikowane, choć w Branicach znajduje się szpital wojewódzki? **Prawdopodobnie połączenia były nierentowne** [wytłuszczenie moje]. (...) Tylko w ostatnich miesiącach [2017] zlikwidowano komunikację w wielu mniejszych miejscowościach. Od lipca odcięte od świata zostały cztery powiaty w Bieszczadach.”

(wiadomosci.gazeta.pl 12.07.2017)

Antyspołeczne kontrreformy

Tutaj właśnie widać jak wygląda Polska po już niemal 30 latach, od kiedy zaczęto tu wdrażać antyspołeczne kontrreformy wedle wskazań neoliberalnych ideologów. Powyższa, poruszająca historia znakomicie ukazuje, w jak wielkim stopniu były i są przeziębione plugawym duchem darwinizmu społecznego. Któż by tam dopłacał do jakiś nierentownych autobusów, żeby rozbijali się nimi, na

koszt zdrowej, przedsiębiorczej tkanki narodu, jacyś tam nieudacznicy, którzy nie chcą się wysilić by sprawić sobie samochód za 1500 zł? Poza tym chodzą słuchy, że będą tanie diesle z Niemiec...

W okresie PRL-u komunikacja autobusowa dalekobieżna (krajowa i zagraniczna), a także komunikacja na szczeblu lokalnym, poza dużymi miastami była w gestii Państwowej Komunikacji Samochodowej - ogromnego przedsiębiorstwa państwowego (zjednoczenia), dominującego również w dziedzinie krajowego i zagranicznego samochodowego transportu towarowego. Po transformacji ustrojowej przełomu lat 80/90 postanowiono zaprowadzić w transporcie ową utęsknioną „konkurencję i komercjalizację”.

Zabrano się do tego, oczywiście, w

ności. Wtedy autobusy PKS każdego dnia robiły po kilkaset kursów do ościennych miejscowości. – Nawet 600. Jeździły do każdej miejscowości w powiecie. Dziś został jeden kurs do Rzeszowa i kilka do Brzozowa. Z kilkuset kierowców została garstka, mniej niż 10 – mówi naTemat. On sam też już zrezygnował, ale walczy o zaległe pieniądze.” (natemat.pl 03.12.2016)

Jeszcze w 2001 r., kiedy państwowi przewoźnicy mieli jeszcze monopol na krajowe autobusowe przewozy między-miastowe, należało do nich 91% rynku. W 2014 roku, kiedy przewozy te zostały „uwolnione”, było to już poniżej 31% (strajk.eu/wykluczeni-komunikacyjnie). Przyczyn tego stanu rzeczy było wiele. Przede wszystkim okres po 1990 był okresem ogólnego regresu transportu



możliwie najgłupszy sposób: by było komu konkurować, w 1990 podzielono PKS na 176 (!) mizernych, zwalczających się spółeczek. Rezultaty tej „strategii” widać obecnie.

Wystarczy wpisać w wyszukiwarce hasło „pks upada”: „PKS Częstochowa tnie kursy, PKS Lubliniec upada”; „PKS w Ostrołęce w likwidacji”; „Sytuacja PKS-ów jest beznadziejna. Upadają na naszych oczach”; „PKS Puławy upada. Kto weźmie autobusy i pracowników?”.

Pracownicy

Właśnie, pracownicy - bo to oni przede wszystkim zapłacili wysoką cenę za tę politykę: „PKS Krosno do likwidacji.

Ta wiadomość zmroziła grono ludzi, którzy od lat walczyli z PKS-em o zaległe wynagrodzenia. Przez kilka lat nie dostawali normalnej pensji, twierdzą, że każdemu z nich PKS jest winien od kilkunastu do kilkudziesięciu tysięcy złotych, w sumie nawet pół miliona.

(...) Andrzej Szczurek pracował w PKS od 1983 roku. Czasy świet-

publicznego w Polsce (dotyczyło to w jeszcze większym stopniu kolei), chronicznie niedoinwestowanego. Do tego jeszcze zmuszone zmagać się z konkurencją – rozwijającą się lawinowo – indywidualnej motoryzacji.

Państwowe PKS-y przegrywały też z prywatnymi przewoźnikami, stosującymi różnorodnie, nie zawsze zbyt etyczne metody konkurencji. Ci mali (z gatunku owych, tzw. „Januszy biznesu”) oszczędzali na bezpieczeństwie, jakości usług i prawach pracowniczych. Często też „zgarbiali” PKS-om pasażerów, przyjeżdżając na przystanek parę minut przed ich planowanymi kursami.

Więksi, powiązani często z międzynarodowymi grupami kapitałowymi (jak chociażby osławiony Polski Bus), mieli zasoby, by inwestować w sprzęt, rozszerzać swą ofertę połączeń, stosować dumping, itd.

Prywatyzacja

Za remedium na wszystkie bolączki uważano (i nadal się uważa), oczywiście, prywatyzację: „Sukcesem zakończyła się za to prywatyzacja 6 innych mazowieckich spółek. W 2010 roku izraelski Mobilis za 77 milionów zł wykupił PKS-y w Płocku, Mławie, Ciechanowie, Ostrołęce, Mińsku Mazowieckim i Przasnyszu. Ogółem na przestrzeni ostatnich 5 lat, MSP [Ministerstwo Skarbu Państwa] dokonało 37 transakcji zbycia akcji/ udziałów

PKS-ów (w tym zbyło pakiety 85 proc. akcji/udziałów w 15 PKS-ach) (...) Wydział Prasowy Ministerstwa informuje jednocześnie, że w najbliższych latach nie wyklucza podjęcia kolejnych działań prywatyzacyjnych” (forsal.pl 27.09.2014) - zachwycał się wielce pewien ekonomiczny portal.

Wielka porażka

Coś się jednak zepsuło, gdyż w 2018: „Partia Razem alarmuje, że mieszkańcy kilku gmin zostaną pozbawieni możliwości dojazdu do pracy czy szkoły. To skutek likwidacji PKS Ciechanów i PKS Ostrołęka, a także zakończenia działalności przewoźniczej PKS Mińsk Mazowiecki. Wszystkie trzy spółki należą do prywatnej Grupy Mobilis.

- To prawdziwa rzeź PKS-ów. Ostatnie kursy odbędą się tuż przed wakacjami. Wiele mazowieckich gmin straci w ten sposób dostęp do placówek służby zdrowia, szkół, ośrodków kultury, punktów usługowych, placówek pocztowych - mówił na czwartkowej konferencji prasowej Mateusz Dobrowolski z zarządu warszawskiego Razem. (...)

Emerytki i emeryci, studentki i studenci, pracownicy i pracownicy, dojeżdżający do Warszawy i innych miast na Mazowszu, zostaną pozostawieni sami sobie. To wielka porażka samorządu.” (tvnwarszawa.tvn24.pl 15.03.2018)

Nie wszędzie jednak jest tak samo źle: „W Polsce zderegulowano rynek usług transportowych, przyjmując w pełni wolnorynkowe założenia rozwoju transportu publicznego. Połączenia, które z czysto komercyjnego punktu widzenia są nieopłacalne, z powodu niskiej gęstości zaludnienia, dużych odległości między miejscowościami lub wysokich kosztów utrzymania kursów, są likwidowane. Z kolei na stosunkowo gęsto zaludnionych obszarach, gdzie utrzymanie połączeń jest tańsze, jest ich nawet więcej niż 15-20 lat temu, gdyż przewoźnicy intensywnie ze sobą konkurują. Jakość połączeń jest w zdecydowanej większości przypadków niska. Na obszarach z niskim popytem na usługi komunikacyjne ich ceny są wysokie, a dodatkowym mechanizmem eliminującym przewoźników z rynku jest całkowity brak dotacji rządowych. Po uwolnieniu rynku zbankrutował PKS. Jedynie tam, gdzie popyt na działalność przewoźników był naprawdę imponujący, firmy prywatne zdołały zająć miejsce państwowego przedsiębiorstwa usługowego.” (nowe-peryferie.pl 01.09.2016)

Nierówności kapitalizmu

Istotą kapitalizmu jest bowiem to, że generuje nierówności w każdej dziedzinie życia, czy to między ludźmi, klasami społecznymi czy regionami geograficznymi. Mieszkańcy wsi i małych miast, którzy i tak już wcześniej mieli gorzej, są teraz bici podwójnie. Ich potrzeby nie są interesujące dla kapitału, który nic na tym nie zarobi. „Wolny” rynek nie jest rozwiązaniem problemów społecznych, jest ich przyczyną. Prawo do mobilności, przemieszczania się nie może przysługiwać jedynie tym, co mają pieniądze. „Transport publiczny” powinien być prawdziwie publiczną, ogólnodostępną usługą.

Michał Wysocki

Witamy uchoźców!

Pracownicza Demokracja

Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)

Zamów prenumeratę gazety dla swojej zakładowej organizacji związkowej

Skontaktuj się z nami: pracdem@go2.pl

Kolejny neoliberalny ruch PiS-u

Antypracownicze plany kapitałowe

Rząd PiS ciągle uwielbia się przedstawiać jako prosocjalna władza, dzięki której obywatele wreszcie odczuwają poprawę swojej sytuacji materialnej.

Nie ma dnia, aby prorządowe media nie wspomniały o programie 500+ czy obniżeniu wieku emerytalnego. Nie ma tygodnia, w którym biurokraci „Solidarności” nie mówiliby o tym, że „nie ma potrzeby wychodzić na ulicę”.

Tymczasem na każdą pozytywną reformę przypada co najmniej kilka antyspołecznych posunięć pokazujących, że obecnej władzy chodzi o to samo co poprzednikom – o tworzenie jak najkorzystniejszych warunków dla kapitalistów do bogacenia się kosztem pracowników. Nie odbiega od tej logiki kolejny pomysł forsowany przez bankiera-premiera Morawieckiego, jakim są tzw. „Pracownicze Plany Kapitałowe”, który przedstawia się jako lekarstwo na problemy polskiego systemu emerytalnego, a rzeczywistość jest kolejnym pokazem uległości wobec lobby kapitalistów.

Mutacja OFE

Według rządowych założeń część środków na przyszłe emerytury ma pochodzić z zysków z odpowiednio zainwestowanych pieniędzy na rynkach finansowych przez specjalne fundusze, aby odciążyć ZUS. Dodatkowe składki będą pobierane z pensji pracowników, do których będzie dorzucać się również państwo. Każdy pracujący będzie domyślnie zapisany do systemu, a ewentualną rezygnację trzeba będzie odnawiać co 2 lata. Zakłada się możliwość dziedziczenia zgromadzonych środków, a także możliwość ich wypłaty w dowolnym momencie, lecz na niekorzystnych warunkach. Takie rozwiązania pokazują, że pod płaszczykiem gromadzenia „narodowego kapitału” kryje się kolejna mutacja szkodliwego i marnotrawczego systemu Otwartych Funduszy Emerytalnych wprowadzonego w 1999 roku przez rząd AWS-UW (czyli koalicję pravicowych partii tworzących przez biurokrację NSZZ „Solidarność” i partii Leszka Balcerowicza), gdy obiecywano, że powszechne staną się emerytury „pod palmami”.

Z pewnością widziało je wielu prezesów i menadżerów OFE, ponieważ ich firmy mogły pobierać aż 10% zarządzanych środków (później stopniowo ograniczono ich prowizję do obecnych 3,5%). To wyraźnie więcej niż „niewydolny moloch” ZUS wydający na własne utrzymanie ok. 2%, mimo realizacji znacznie większej liczby zadań niż tylko spekulacja na giełdzie, jak w przypadku OFE.

System generował tak duże zadłużenie publiczne, że nawet rząd Tuska, słynący z rozdawnictwa na rzecz biznesu, w 2013 r. zdecydował się na jego poważne ograniczenie poprzez przejście większości zgromadzonych składek i umożliwienie rezygnacji z niego. Nie przywrócono jednak systemu solidarnościowego, jaki obowiązywał przed 1999

r. Rolę księgowego po prostu przejął ZUS. W rezultacie zaledwie 15% pracujących zadeklarowało pozostanie w OFE, mimo że do ostatniego dnia główne media mocno do tego nakłaniały.

To pokazuje, że przez lata wpajany mit: „prywatny sektor jest zawsze bardziej efektywny niż państwowy” nie jest aż tak silny w polskim społeczeństwie, jak chcieliby jego propagandziści. Z pewnością do spadku zaufania do rynków finansowych przyczyniły się znaczne straty funduszy OFE podczas kryzysu globalnego kapitalizmu w latach 2008-09 oraz pierwsze wypłaty świadczeń na głodowym poziomie – w skrajnych przypadkach 45 groszy/miesiąc! W lutym br. 167 tys. seniorom płacono mniej niż minimalna emerytura. Liczba takich osób będzie wzrastać, a wraz z nią niezadowolenie społeczne.

Dlatego coraz częściej pojawiają się słuszne głosy, że „coś trzeba z tym zrobić”. W tym sensie racje mają neoliberalne elity finansowe i polityczne mówiące, że obecny system jest nie do utrzymania na dłuższą metę. Jednak rozwiązania, które podsuwają nigdy nie dotyczą poprawy bytu wyeksploatowanych dekadami ciężkiej pracy emerytów, lecz obrony lub zwiększenia własnych przywilejów w ramach obecnego systemu, które społeczeństwo znosi z coraz większym trudem.

Fałsz propagandy

Problemy sektora ubezpieczeń społecznych jednocześnie obnażają szkodliwe sprzeczności całego kapitalizmu i fałsz jego propagandy. Co chwilę jesteśmy bombardowani komunikatami, jak wspaniale gospodarka rozwija, dokonuje się postęp technologiczny. Jednocześnie pomiędzy tym pojawiają się zapowiedzi, że trzeba ograniczyć „przywileje” pracowników, a zwłaszcza związkowców.

Gdy weźmiemy to pod uwagę, to stanie się jasne, czemu tak bardzo sprzeciwiali się obniżeniu wieku emerytalnego przez PiS, co tylko mogło przysporzyć sympatyków partii rządzącej. Dla wielu osób w podeszłym wieku nawet głodowa emerytura jest bardziej kusząca niż „samorealizacja” na stanowisku ochroniarza, kasjerki, sprzątaczkki i innych żenująco niskopłatnych zawodów.

Tzw. „niezależni eksperci”, którzy niemal zawsze „dziwnym trafem” pochodzą z pravicowych think-tanków, straszą od wielu lat w głównych mediach, że w wyniku procesu starzenia się społeczeństwa w przyszłości zabraknie pracujących na emeryturę, więc trzeba liczyć się z głodowymi świadczeniami otrzymywanymi możliwie jak najpóźniej. Co bardziej bezczelnie przyznają, że należy powrócić do XIX-wiecznych zasad, gdy mało kto emerytury dożywał.

Nie dostrzegają, że zachęcając do pogodzenia się z rzekomo nieuchronną wegetacją na starość jednocześnie piją gałąź, na której siedzą, gdyż



27.02.18 Poznań. Bankster-premier udaje przyjaciela robotników w zakładach Cegielskiego.

zmniejszają w ten sposób zaufanie do systemu. To m.in. dlatego tak wielu Polaków wyemigrowało od 2004 roku do krajów z szerszymi ostonami socjalnymi. W przyszłości może to powodować wzrost protestów społecznych.

W swej narracji nigdy nie wspomną, że wydajność pracy stale rośnie, więc niezbędna średnia liczba pracowników przypadających na jednego seniora stale zmniejsza się i należy spodziewać się kontynuacji tego trendu. Dlaczego mimo tego przyszli i obecni emeryci mają szykować się na najgorsze?

To nie struktura demograficzna jest najważniejszym czynnikiem, lecz kapitalistyczny wyzysk prowadzący do zwiększania się i tak gigantycznych fortun niepracujących i wiecznie roszczeniowych elit kosztem spełniania ludzkich potrzeb. W samym 2017 roku aż 82% wartości wytworzonych dóbr na całym świecie trafiło do 1% najbogatszych. Można śmiało założyć, że polskie państwo nie odbiega od tej normy i również pomaga w intensyfikacji grabieży pracowników – wg danych GUS i OECD przeciętne realne wynagrodzenie w latach 2001-16 wzrosło o 47% podczas, gdy wydajność pracy o ok. 60%.

Mimo, że te dane jasno pokazują, kto jest największym beneficjentem wzrostu efektywności pracujących, nie należy oczekiwać, iż obrońcy obecnego systemu kiedykolwiek zaproponują wyraźnie wyższe opodatkowanie bogaczy, bądź oszczędzanie na państwowym aparacie przemocy i wydatkach na zbrojenia, które służą jedynie elitom do obrony i powiększania ich niezasłużonej własności. Emerytury i inne świadczenia socjalne są dla nich jedynie przeszkodą do dalszej akumulacji kapitału.

Dlatego właśnie lewica i związki zawodowe powinny stanowczo sprzeci-

wić się planom rządu, gdyż atakują jedną z kluczowych zdobyczy ruchu robotniczego i jednocześnie pozwalają zdemaskować antyspołeczną twarz PiS-u. To także kolejna dobra okazja do wykazania, by pokazać jak bardzo wszystkie parlamentarne partie są odwrwane od społeczeństwa swoim przywiązaniem do wolnorynkowej demagogii, różniące się jedynie stężeniem nacjonalistycznego sosu.

Nie warto mieć jakichkolwiek iluzji, że Pracownicze Plany Kapitałowe zwiększą stabilność systemu emerytalnego jako rynkowa alternatywa dla państwowego systemu mogącego znaleźć się w tarapatkach. Te pieniądze i tak w znacznej części poprzez drogie pośrednictwo instytucji finansowych wrócą do państwowej kasy, gdyż posłużą do wykupienia obligacji oraz akcji spółek skarbu państwa. W chwili, gdy wypłacalność III RP stanie się zagrożona, również cena tzw. „papierów wartościowych” polecą na łeb i na szyję, jak przy okazji poprzednich kryzysów.

Najlepszym „systemem” emerytalnym jest obalenie globalnego kapitalizmu, a póki nie widać tego na horyzoncie – walka pracownicza o jak najlepsze warunki zatrudnienia i świadczenia socjalne kosztem rozdawnictwa dla elit.

Piotr Trzpił

Uwolnić więźniów politycznych!

Międzynarodowe protesty 14-15 kwietnia



Budujmy międzynarodową solidarność #WithCatalonia

14-15 kwietnia odbędą się demonstracje na świecie w obronie demokracji i praw człowieka w Katalonii. Więcej informacji o akcjach w Polsce na stronie facebookowej @SolidarnoscRepublikaKatalonii

FRANCJA

Strajk miliona pracowników sektora publicznego przeciwko zwolnieniom

W czwartek 22 marca około miliona francuskich pracowników sektora publicznego zastrajkowało, a kilkaset tysięcy osób dołączyło do ponad 150 demonstracji w całym kraju.

Walka toczy się o 120 tys. miejsc pracy. Ich likwidację zapowiedział prezydent Emmanuel Macron, który chce także znacznego poszerzenia zakresu wykorzystania umów na czas określony i umów agencyjnych, jak również uzależnienia wynagrodzeń od „wyników”.

Wybrany w ubiegłym roku jako wielka „centrowa” nadzieja nowy prezydent z ogromnym zapałem atakuje pracowników, zwiększa wydatki na zbrojenia i czyni rasistowskie prawo jeszcze surowszym.

22 marca do walki przystąpili także pracownicy kolei występujący w obronie poważnie zagrożonych warunków i miejsc pracy. Kolejarze są uważani za najlepiej zorganizowaną grupę francuskich pracowników, przez którą gorzkich porażek doznawały poprzednie rządy. Macron stara się ich upokorzyć w nadziei, że zdemobilizuje to wszystkich pozostałych.

Główny związek kolejarzy CGT-Cheminots nie wezwał do rozpoczęcia w czwartek strajku ogólnokrajowego, ale zrobiły to mniejsze związki, a niektóre oddziały CGT zastrajkowały, nie bacząc na stanowisko centrali.

Szefowie spółki SNCF przyznali, że w strajku uczestniczyła jedna trzecia pracowników. Związki podały jeszcze wyższe szacunki. Odwołano ponad 60 procent pociągów pociągów pociągów i co najmniej połowę połączeń regionalnych. Związki kolejowe ogłosiły wspólnie, że od 3 kwietnia do 28 czerwca w dwa dni na każde pięć

denci i uczniowie. Są także emeryci, którzy krytykują Macrona za to, co robi wszystkim grupom społecznym. Są tu również pracownicy kolei. Wszyscy musimy się z nimi solidaryzować. Wbrew temu, co mówi się w mediach, kolejarze nie są grupą uprzywilejowaną, tylko mają prawa, które powinien mieć każdy. Ich prze-



22.03.18 Paryż „Dumna z bycia kolejkarką”

odbywać się będzie strajk – w sumie daje to 36 dni strajku. Zapowiada się poważna konfrontacja.

Uczestnicząca w paryskiej demonstracji asystentka medyczna Elisa Horvat powiedziała, że „wspaniale jest być razem na ulicach. Uda nam się pokonać Macrona, jeśli się zjednoczymy. Są tu nauczyciele oraz pracownicy administracji, służby zdrowia, energetyki i gazownictwa, a także stu-

grana będzie porażką nas wszystkich”.

Kilkadziesiąt tysięcy demonstrantów z sektora kolejowego spotkało się na północy Paryża z jeszcze większą grupą protestujących pracowników sektora publicznego. Na ulice wyszli również studenci i uczniowie. W co najmniej 15 paryskich szkołach odwołano zajęcia po tym, jak zabarykadowali się w nich uczniowie w proteście

przeciwko nowym ograniczeniom w dostępie do szkolnictwa wyższego. Zamknięto także kilka uniwersytetów. W protestach uczestniczyli bezrobotni, którzy sprzeciwiają się wzorowanym na modelu brytyjskim programom monitoringu i sankcji.

W przededniu 50. rocznicy wielkiego zrywu z maja 1968 r. jednym z najpopularniejszych zdań wypowiedzianych przez aktywistów jest takie, że: „najlepszym sposobem na upamiętnienie 1968 roku jest jego powtórzenie”. Jest to świetna okazja do tego, by powstrzymać Macrona i odeprzeć atak neoliberalizmu. Liderom związkowym nie wolno się cofnąć.

Jak powiedział kolejarz z Marsylii Olivier, „dzisiaj stanęły obok siebie wszystkie związki zawodowe bez względu na to, czy nawoływały do tego krajowe centrale. Oby dzisiejszy dzień był dopiero początkiem”.

Wybrane demonstracje

Jak poinformowała federacja CGT, w protestach i demonstracjach w całej Francji wzięło udział 500 tys. osób.

Odbyły się one w takich miastach jak: Paryż: 65 tys. osób, Marsylia: 55 tys. osób, Lyon: 15 tys. osób, Nantes: 10 tys. osób, Grenoble: 10 tys. osób, Perpignan: 7 tys. osób, Saint-Etienne: 6 tys. osób, Clermont-Ferrand: 7 tys. osób, La Rochelle: 3,5 tys. osób.

Pracownicy zwyciężali i nadal mogą zwyciężać

W 1995 r. pracownicy upokorzyli rząd premiera Alaina Juppé, który realizował podobną politykę, co Macron. Doszło wtedy do największej fali strajków i protestów od 1968 roku. William Rees-Mogg, były redaktor brytyjskiego „Timesa” nazwał je „najgroźniejszymi wydarzeniami, jakie miały miejsce w Europie Zachodniej w latach dziewięćdziesiątych”.

Utworzony sześć miesięcy wcześniej konserwatywny rząd francuski był przekonany, że uda mu się zdławić opór związków. Tak zwany plan Juppé zakładał wielkie cięcia wydatków społecznych. Sprzeciw pojawił się najpierw wśród studentów. Odniesli oni kilka znaczących zwycięstw, co spowodowało rozlanie się protestów na inne grupy.

Rosła presja wywierana na przywódców związków zawodowych, aby dołączyć do walki, co miało miejsce 10 października. Tego dnia doszło do wielkiego strajku w sektorze publicznym, a około pół miliona ludzi wyszło na ulice. Pod wpływem oddolnych nacisków związki zdecydowały się na zorganizowanie kolejnych strajków i protestów, które odbyły się 24 listopada.

W marszach uczestniczyło nawet 800 tys. osób, ale co ważniejsze: aktywiści z branży kolejowej okazali się wystarczająco silni, aby wezwać do

strajku generalnego. Znaczna część kraju została sparaliżowana.

Kilka dni później strajk na kolei zmobilizował paryskich pracowników przewozów autobusowych i metra, a następnie mniejszość pracowników poczty, gazownictwa, energetyki i telekomunikacji.

Na początku grudnia rząd był w odwrocie. Strajki rozszerzały się. 5 grudnia 160 tys. osób przyłączyło się do gniewnego protestu w Paryżu. Zorganizowana przez rząd kontrademonstracja zdołała zgromadzić 1,5 tys. osób. 7 grudnia w całej Francji maszerowało około 1,3 miliona osób.

Strajki bezterminowo trwały na kolei i poczcie, a także w przewozach autobusowych, metrze oraz wielu innych sektorach.

Rząd zaczął ustępować, aby następnie wycofać się z najważniejszych punktów swojego programu. Ostatecznie upadł w 1997 r.

Wydarzenia z 1995 r. spędzają sen z powiek wszystkim francuskim rządcom. Nie wolno pozwolić Macro-

nowi na zwycięstwo, które wymaże tamte doświadczenia ze świadomości pracowników.



Kolejarscy związkowcy planują następne kroki w walce.

Codziennie masowe spotkania pracowników ze strajkujących branż pozwalały podtrzymać walkę, a różne grupy uczestników strajku zaczęły spotykać się w ramach okręgowych komitetów.

Str. 4 tłumaczył Łukasz Wiewiór

Represje i oszustwa Władimira Putina

Były szpicel KGB Władimir Putin rządził Rosją silną ręką i oszustwem przez ostatnie 18 lat. W rosyjskich wyborach prezydenckich, które odbyły się 18 marca, ugruntował on swą władzę na kolejne 6 lat.

Putin doszedł do władzy obiecując uporządkować chaos, jaki nastąpił po upadku sowieckiego imperium. Brutalne stłumienie buntu czeczeńskich separatystów na południu, oraz wysoka cena ropy naftowej na początku tego wieku zapewniły mu szerokie poparcie społeczne. Jego polityka odwoływała się do wielkorosyjskiego szowinizmu i prowadziła do powstania nowej klasy średniej (patrz niżej).

Represje

Putin jednak stanął też w obliczu opozycji, wobec której sięgnął po represje. Otruł swoich rywali z byłego KGB, takich jak Aleksander Litwinienko. Zabijał też swoich krytyków, jak na przykład dziennikarka Anna Politkowska, relacjonująca wojnę czeczeńską. Przyjęte w 2014 r. prawo przeciwko protestom przewiduje karę 5 lat więzienia dla tych, którzy protestują bez oficjalnego zezwolenia.

Reżim Putina nie może jednak polegać tylko na represjach. Próbował on

również, za pomocą stosowanych na masową skalę oszustw, blokować wszystkie autentyczne kanały, którymi zwykli Rosjanie mogą wyrażać swe niezadowolenie.

Kluczową osobą, która kryje się za sukcesem Putina jest główny strateg Kremla Władystaw Surkow. Mówi on o sobie, że jest „autorem nowego systemu rosyjskiego”, i posługuje się wątpliwymi metodami. Założył on prawicową partię Jedna Rosja - stronnictwo większości, popierające Putina. Krążą też plotki, że finansował on małą partię Sprawiedliwa Rosja. Ta ostatnia zazwyczaj funkcjonuje jako lewicowa twarz reżimu – inne partie nacjonalistyczne pełnią funkcje jego prawicowego oblicza.

Tego rodzaju manewry pokazują zarówno potęgę Putina, jak i jego nerwowość w kwestii ewentualnej opozycji, bo po cóż miałby on zakładać fałszywą partię opozycyjną, gdyby nie obawiał się potencjału dla rzeczywistej opozycji? Prawdziwa opozycja nie zdołała się przebić, gdyż jest uwięziona pomiędzy obroną elementów starego, stalinowskiego porządku z jednej strony, z drugiej zaś zeraniem w kierunku wolnego rynku jako alternatywy.



Sierpień 1998 r. Prezydent Rosji Borys Jelcyn z jeszcze pokornym szefem FSB (dawniej KGB) Władimirem Putinem.

Opozycja

W lecie zeszłego roku protesty przeciwko korupcji wyprowadziły na ulice Moskwy i innych dużych miast dziesiątki tysięcy ludzi. Odpowiedzieli oni na wezwania uwięzionego oligarchy, który przeistoczył się w opozycyjnego polityka, Aleksieja Nawalnego.

Dołączył on do długiej listy rosyjskich oligarchów, którzy, odkąd wypadli z łask Kremla, odkryli w sobie miłość do liberalnej demokracji.

Proponowana przez Nawalnego alternatywa oparta jest na jeszcze większej dawce wolnorynkowej terapii

szokowej oraz na grze na wielkorosyjskim nacjonalizmie. Podczas gdy rosyjski kapitalizm coraz głębiej pograża się w kryzysie, narasta autentyczny gniew na korupcję reżimu oraz na niespełnione obietnice Putina dobrobytu dla wszystkich. Jeśli ten gniew ma się przełożyć na rzeczywistą zmianę, to będzie musiało sięgnąć wzrokiem zarówno poza reżim Putina, jak i stary porządek oraz wolny rynek.

Str. 5 Tomáš Tengely-Evans
Tłumaczył Jacek Szymański

Zaplecze reżimu nie jest tak mocne, jak się to przedstawia

Prezydent Rosji Władimir Putin jest nowym straszylem liberałów, którzy obwiniają go o każdy przejaw niezgody na Zachodzie. Gdy jednak w 1999 r. Putin został premierem, był on chwalony zarówno na Zachodzie, jak i w Rosji, jako stabilizująca siła, która przepchnie reformy wolnorynkowe.

Po upadku stalinowskiej dyktatury w 1991 r. Rosja pograżyła się w chaosie, gdy poszczególne frakcje klasy rządzącej dążyły do wzbogacenia się i uzyskania dominującej pozycji. Działacze partii komunistycznej przeobrażili się w demokratycznych polityków. Partijni biurokraci i dyrektorzy firm państwowych przejęli prywatyzowane zakłady i stali się potężnymi oligarchami – biznesmenami z politycznymi koneksjami.

Jednak przeprowadzona przez prezydenta Borysa Jelcyna wolnorynkowa terapia szokowa doprowadziła do gwałtownego spadku produktu krajowego i poziomu życia. Konkurujące ze sobą interesy rywalizujących oligarchów groziły rozerwaniem na strzępy nowo utworzonej Federacji Rosyjskiej.

W 1999 r. popełniający błąd za błędem Jelcyn nie był już postrzegany przez Zachód jako pewny i godny zaufania przywódca. Rosyjski kapitał dostrzegł potrzebę porządku jako

warunku przywrócenia zysków i promowania jego interesów w świecie. Dlatego też kapitał stanął murem za obietnicą Putina przywrócenia porządku w Rosji walczących ze sobą oligarchów.

Choć Putin zniszczył niektórych oligarchów, to jednak większość kapitalistów udzieliła mu poparcia, gdyż w efektywny sposób zarządzał on rosyjskim kapitalizmem, dbając o ich interesy. Tę jedność oligarchów cementowały wysokie ceny ropy naftowej i gazu.

Teraz, gdy rosyjska gospodarka znalazła się pod presją groźby kryzysu, znacząca mniejszość kapitalistów wyłamuje się z szeregu i zaczyna szukać alternatywy dla Putina. Taką alternatywę widzą oni w normalizacji stosunków z Zachodem i kolejnych reformach wolnorynkowych.

Problemy rosyjskiego kapitalizmu powodują też niezadowolenie w innych warstwach społecznych. Wraz z zyskami oligarchów boom na rynku ropy naftowej napędzał również powstanie nowej klasy średniej. Klasa ta miała swój udział w owocach wzrostu, jednak była odcięta od jakiegokolwiek wpływu na kontrolę polityczną. W obliczu kurczących się możliwości utrzymania swej pozycji również ona przestaje być stabilnym zapleczem.

Pracownicy są kluczem do zmiany

Opozycja klasy pracującej nie przebiła się w Rosji. Częściowo jest to spowodowane sukcesem Putina w promowaniu reakcyjnych idei. Putin z sukcesem przebrał nacjonalizm reżimu stalinowskiego w szaty Cerkwi prawosławnej i odwołał do wielkorosyjskiego szowinizmu.

Jego homofobiczne ustawy przedstawiają liberalną opozycję jako owoc zachodnich spisków przeciwko „tradycyjnym, rosyjskim wartościom” i konserwatyzmowi. To wszystko pomogło zjednoczyć różne grupy, takie jak rząd czeczeński, w imię rosyjskiego nacjonalizmu. W innych okolicznościach te

grupy mogły stanąć w opozycji wobec Putina.

Ruch pracowniczy również stoi w obliczu własnych, politycznych problemów. Oficjalna federacja związków zawodowych próbowała ochraniać resztki starego, stalinowskiego reżimu poprzez współpracę z przedsiębiorcami i szukanie przymierza z reżimem Putina.

Wolne związki zawodowe, powstające w latach 80-tych i 90-tych ubiegłego wieku, przeszły od organizowania oddolnych strajków do polegania na zachodnim finansowaniu i szukaniu alternatywy w wolnym rynku.

Izrael po raz kolejny dokonuje masakry na Palestyńczykach



30.03.18 Strefa Gazy. Izraelskie siły zbrojne zabiły co najmniej 17 Palestyńczyków podczas Wielkiego Marszu Powrotu u granic Izraela. Ponad 1400 Palestyńczyków jest rannych. Marsz był częścią protestów w 70-lecie wypędzenia Palestyńczyków przy powstaniu rasistowskiego państwa Izrael. Protesty mają potrwać do 15 maja.

ABORCJA

Chcemy wyboru, a nie terroru

Czarny protest żyje, parasolek nie składamy - strajk kobiet trwa!
W marcu widzieliśmy ponownie wybuch gniewu na ulicy przeciw antykobiecym fanatykom, którzy chcą przymusić do jeszcze większej liczby kobiet.

Antyaborcjonisci i rząd ponieśli klęskę z października 2016 roku, kiedy po masowych protestach w Czarny Poniedziałek poprzedni projekt zupełnie zakazujący aborcji musiał zostać wycofany. Teraz próbują "taktiki salami". Chcą zakazać przerywania ciąży w przypadku ciężkich i nieodwracalnych wad płodu. To przesłanka, na podstawie której ma miejsce 95% legalnych aborcji w dziesięciu państwach Europy.

Czyli pozostałyby tylko przypadki zagrożenia życia i zdrowia kobiety lub ciąży będącej wynikiem przestępstwa - legalną aborcję z takich przestępstw przyznaje się tylko kilkudziesięciu kobietom rocznie.

W styczniu Sejm przegłosował, że projekt ustawy „Zatrzymaj aborcję” przejdzie do drugiego czytania - czyli będzie rozpatrywany w komisji, po czym wróci do głosowania w Sejmie. Skandalem było, że jednocześnie projekt „Ratujmy kobiety”, wprowadzający aborcję na życzenie do 12. tygodnia ciąży, został odrzucony, również głosami opozycji.

Do niedawna jednak nie ustalono konkretnego terminu, kiedy projekt fanatyków antyaborcyjnych miał trafić do komisji. Minęły masowe wystąpienia kobiet na Manifach w całej Polsce oraz na marszu Strajku Kobiet 8 marca. I nagle: wydanie komunikatu przez Episkopat 14 marca, w którym czytamy: „...biskupi apelują o niezwłoczne podjęcie prac legislacyjnych nad projektem obywatelskim „Zatrzymaj aborcję””.

Biskupi nie musieli długo czekać na działanie posłusznych polityków rządzących. Błyskawicznie projekt trafił na agendę komisji sprawiedliwości 19 marca i doszło do głosowania. Wynik: 16-9 za projektem. Następnie miał trafić do komisji polityki społecznej.

Politycy partii rządzącej jednak nie liczyli się z ruchem kobiet, który w rekordowym tempie się zmobilizował. Najpierw odbyły się niedzielne protesty 18 marca pod siedzibami archidiecezji i diecezji. Następnie ogromna demon-

stracja w stolicy 23 marca - pod Sejmem i siedzibą PiS - oraz w wielu innych miastach Polski i za granicą. W międzyczasie zorganizowano również strajk studencki na Uniwersytecie Warszawskim w postaci kilkusetnej de-



monstracji i okupacji dziedzińca siedziby Episkopatu w Warszawie.

Prawo do decyzji

„Chcemy wyboru, nie terroru”, „Moje ciało, mój wybór”, „Wasze kaplice, nasze matce”, „Wolność, równość, aborcja na żądanie”, „Myślę, czuję, decyduję” takie hasła zdymnowały na wszystkich demonstracjach.

25 lat po wprowadzeniu ustawy antyaborcyjnej kobiety chcą prawa do decyzji i wyboru. To postulaty idące dużo dalej niż zachowanie istniejącego „kompromisu aborcyjnego”, który nie jest żadnym kompromisem, lecz jedną z najbardziej restrykcyjnych ustaw w Europie, zakazującą aborcji w prawie wszystkich przypadkach.

Istotą rzeczy w kwestii aborcji, że fakt, że zarodek czy płód to nie dziecko, to nie człowiek. Jest początkiem czegoś, co może stać się dzie-

ckiem, ale na świecie dzieje się na masową skalę również dziś. Każdego roku na świecie wykonuje się 19 milionów zakazanych zabiegów aborcji, a aż 68 000 z nich prowadzi do śmierci kobiety. Oznacza to, że jedna na każde 279 kobiet, poddających się niedozwolonej aborcji w niebezpiecznych warunkach, niepotrzebnie umiera.

przeżyć, jest to po prostu wielomiesięczna tortura.

Urodzenie dziecka ma duży wpływ na sytuację życiową i społeczną matki. Bo w naszym społeczeństwie odpowiedzialność opieki i wychowania dzieci spoczywa głównie na matce. Każde dziecko powinno być chiane.

Nikt nie ma prawa decydować za kobietę. A w przypadku, gdy płód jest poważnie chory i kobieta wie, że będzie wymagana całodobowa opieka od najbliższych osób przez wiele lat, jest oczywiste, że to tylko ona może podjąć decyzję, czy będzie w stanie donosić ciążę.

Wiemy, że w takich sytuacjach często matki pozostają same. Konsekwencją zmuszania kobiet do rodzenia mogą być tragedie osobiste i rodzinne.

Aborcje, które dzisiaj są legalne, stanowią może ok. 1% wszystkich aborcji, których polskie kobiety rzeczywiście dokonują. Bo nigdy tak nie było, że

zakaz aborcji oznaczał, że kobiety przestały przerywać ciążę. Niechciana ciąża jest dla kobiety tak trudną sytuacją, że będzie szukać z niej wyjścia w różnego rodzaju podziemiu aborcyjnym.

Badania CBOS z 2013 roku szacują, że 4-6 milionów kobiet w Polsce dokonało aborcji (od 25 do 35% dorosłych kobiet). Najwięcej jest wśród nich

kobiet powyżej 35 lat, ale liczby po wprowadzeniu zakazu w 1993 roku są niepewne. „Deklaracja o dokonaniu aborcji idzie w parze z niższym wykształceniem, niezadowolaniem ze swojej sytuacji materialnej i, co może zaskakiwać, pravicowymi poglądami oraz religijnością” (natemat.pl 09.05.2013).

Brak legalnej aborcji zabija

Kobiety znajdujące się w rozpaczliwej sytuacji z powodu niechcianej ciąży, zawsze w historii znajdowały wyjścia z tej sytuacji. Zamożne kobiety ogólnie miały dostęp do zabiegów bezpiecznych. Dla tych, które nie mogły płacić za profesjonalny zabieg u lekarza, aborcja oznaczała ryzykowanie życiem i zdrowiem. Śmierć kobiet ubogich z powodu podziemnych aborcji jest częścią historii krajów europej-



kiem, jeśli kobieta, która nosi zarodek w sobie, jest w odpowiedniej kondycji fizycznej i psychicznej, by zaistniały warunki dla jego rozwoju.

Nieustanna propaganda antyaborcjonistów trwająca ponad 25 lat zmieniła język tak, że słowa zarodek i płód praktycznie wyszły z użytku, a przewanie ciąży stało się „zabijaniem dzieci”.

web.org/pl/). W Polsce odpowiednia liczba to 1 na 33 000 (w 2015 r.).

W dzisiejszej Polsce można nieoficjalnie przerwać ciążę w prywatnych klinikach, za granicą lub właśnie za pomocą tabletek (można je np. zamówić z womenonweb). Dwie pierwsze opcje

bieta w końcu znajdzie sposób na przerwanie ciąży ale pozostaje sama bez pomocy. Wiadomo, że najtrudniejszą sytuację mają kobiety na wsi i w małych miasteczkach - oraz ogólnie kobiety bez odpowiednich „znajomości” i środków finansowych.

związkowy nie stoi na wysokości zadania. Gdy czytamy w ostatnich tygodniach strony internetowe OPZZ lub ZNP, temat Czarnego Protestu i Strajku Kobiet jest zupełnie nieobecny. Z okazji Dnia Kobiet są tylko protekcyjne życzenia "wszystkim paniom" bez żadnych wspomnień o postulatach ważnych dla kobiet z klasy pracowniczkiej, by wywalczyć rzeczywiste równe prawa - ogólnoludzkie jak i pracowniczkie. Prawo do decydowania, czy, kiedy i w jakiej sytuacji chcesz być matką, jest jednym z podstawowych postulatów w ramach solidarności pracowniczkiej.

Skandalem jest postawa „Tygodnika Solidarność”, który na okładce komentuje sprawę aborcji w ten sposób: „Kara śmierci za zły gen”.

Taka podstawa z pewnością nie wyraża stanowiska większości członków tego związku. Bo nawet wśród ka-

tolików i wyborców PiS-u przewagę mają przeciwnicy zaostreżenia ustawy antyaborcyjnej. Badania IPSOS z 2016 roku pokazały, że tylko 24% elektoratu PiS popiera całkowity zakaz aborcji, 42% chce zachować „kompromis”, a 24% chce liberalizacji ustawy.

Z sondażu przeprowadzonego przez Kantar Millward Brown wynika, że aż 36 proc. wyborców PiS wyraża poparcie dla protestów przeciwko zaostreżeniu przepisów aborcyjnych. (Wysokie Obcasy 30.03.2018)

Opinie na ten temat mogą się bardzo szybko zmienić, również w krajach katolickich - jak pokazują przykłady np. z Hiszpanii, Portugalii i Irlandii. W Polsce lawina gniewu kobiet też może zmienić nastroje w rekordowym tempie i dać nadzieję na wprowadzenie prawa kobiet do decydowania o własnym cielem i życiu.

Ellisiv Roglien



POZNAŃ

Kwestia klasowa

Świadomość losu kobiet ubogich, z klasy robotniczej, w krajach najbogatszych aż do lat 60- i 70-tych XX wieku, a w krajach biedniejszych do dziś, jest powodem, dla którego związki zawodowe i partie lewicowe stały na czele walki o prawo do aborcji. Miało to miejsce w większości krajów, gdzie kobiety dzisiaj mogą podejmować samodzielnie decyzje dotyczące swojej płodności.

wiążą się ze sporymi kosztami, a opcja trzecia ma ograniczenia, jeśli chodzi o zaawansowanie ciąży.

Brak edukacji seksualnej powoduje, że młode kobiety mogą nie wiedzieć, że są w ciąży. Równocześnie istniejący zakaz aborcji oznacza, że w placówkach ochrony zdrowia prawie niemożliwe jest zasięgnięcie porady lekarskiej w sytuacji niechcianej ciąży. Oznacza to większe ryzyko, gdy ko-

Prawo do aborcji jest kwestią klasową. Doświadczenia milionów biednych kobiet z częstymi ciążami, niebezpiecznymi porodami i brakiem możliwości ich ograniczenia doprowadziły również do legalizacji aborcji, po raz pierwszy na świecie, w rewolucyjnej Rosji blisko sto lat temu. Uznane to było za bardzo ważne działanie prospołeczne, prozdrowotne i prokobiece.

Niestety w dzisiejszej Polsce ruch



SZCZECIN

* Ze świata * Ze świata * Ze świata * Ze świata * Ze świata *

SŁOWACJA Protesty nie słabną mimo dymisji premiera

Masowe protesty przeciwko korupcji zmusiły socjaldemokratycznego premiera Słowacji Roberta Fico do dymisji, która miała miejsce 14 marca. Dymisja była desperacką próbą uratowania koalicyjnego rządu socjaldemokratów i partii mniejszości węgierskiej.

Rezygnacja Fico nie zdołała jednak stłumić protestów, podczas których nawołuje się do przyspieszonych wyborów. W piątek 16 marca dziesiątki tysięcy ludzi wyszły na ulice w 25 miastach. Był to trzeci tydzień masowych protestów.

Namaszczony przez Fico kandydat na premiera Peter Pellegrini ocenia teraz na wotum zaufania. Jest wielce prawdopodobne, że uzyska poparcie 79 parlamentarzystów, którego potrzebuje, aby móc utworzyć nowy rząd. [Tak się stało – uzyskał 81 głosów – red.]

Tymczasem prawicowa opozycja wykorzystuje kryzys do forsowania własnej polityki. Biznesmen-miliarder prezydent Andrej Kiska wezwał do „radikalnej rekonstrukcji” rządu.

Protesty, które spowodowały dymisję Fico, były następstwem morderstwa dziennikarza Jana Kuciaka i jego partnerki Martiny Kuznirowej, zabitych w zeszłym miesiącu we własnym mieszkaniu w Bratysławie. Kuciak prowadził śledztwo dotyczące korzyści, jakie włoski gangster Antonino Vadala czerpał z Funduszy Europejskich dzięki związkom z politykami.

Socjaldemokraci, którzy rządili przez ostatnie 13 lat, spotykają się z silną niechęcią. Ugrupowanie to objęło władzę po raz pierwszy w 2006 r., obiecując odejście od wolnorynkowej terapii szokowej, która zrujnowała życie klasy pracującej. I rzeczywiście przez krótki czas socjaldemokraci podejmowali działania zgodne z retoryką walki z neoliberalizmem. W 2014 r.,

po dziesięciu latach ciągłych podwyżek cen gazu, zdecydowali się nawet na renacjonalizację spółki gazowej SPP.

Jednak socjaldemokraci związali swój projekt polityczny z UE, ponieważ słowacki kapitalizm jest uzależniony od rynku niemieckiego. Gdy strefę euro uderzył kryzys, słowacki rząd wprowadził politykę surowych oszczędności.

Socjaldemokratyczny rząd zaczął

„nieoliberalnych” polityków. Organizatorzy protestów – dziewięciu liberalnych dziennikarzy i politycznych asystentów – uderzają w podobne tony, żądając „przyzwoitej Słowacji”.

Vadala był pupilem prawicowych koalicji, które rządziły Słowacją w latach dwutysięcznych, realizując założenia polityki wolnorynkowej. W 2011 r. wyszło na jaw, że politycy prawicy uwikłani są we własne skandale korupcyjne związane z prywatyzacją.

Obecne protesty są największymi od czasu aksamitnej rewolucji w 1989 r., w toku której upadła stalinowska dyktatura. Jednak nadzieje wielu ludzi zostały zawiedzione, gdy kapitalizm państwowy został zastąpiony kapitalizmem wolnorynkowym.

Politycy z partii komunistycznej z dnia na dzień stali się politykami „demokratycznymi”, a dyrektorzy fabryk państwowych – właścicielami sprywatyzowanych zakładów. Rodzący się ruch musi patrzeć poza wolny rynek i stary porządek, aby można było liczyć na realne korzyści dla ludzi z klasy pracującej.

Tomáš Tengely-Evans
Tłumaczył Łukasz Wiewiór



16.03.18 Bratislava po kilku dniach protestów.

coraz częściej wykorzystywał rasistowską retorykę w stosunku do uchodźców, aby przekierować gniew ludzi na UE w prawo.

Prawica wspiera protesty, starając się malować korupcję jako dziedzictwo stalinizmu, kontynuowane przez

Ani rusofobia, ani bieda-stalinizm

Kiedy Putin zapowiedział program nowych rakiet o napędzie atomowym, od razu dowiedzieliśmy się o tym z polskich mediów. Kiedy administracja Trumpa niedługo wcześniej ogłosiła rozbudowę taktycznego arsenału jądrowego i możliwość „użycia jako pierwsi” broni atomowej przez USA, nie usłyszeliśmy prawie nic. Gdy Rosja bombarduje Syrię zabijając cywilów – budzi to oburzenie. Gdy bombardują USA czy państwa Europy Zachodniej – to już konieczna „wojna z terroryzmem”. Rosja popełnia zbrodnie. Zachód, co najwyżej, błędy. „Wolny świat” z zasady chce dobrze, nawet jeśli nie zawsze to wychodzi. Rosja z zasady chce źle.

Rusofobia jest jednym z fundamentów ideologii panującej w dzisiejszej Polsce. Podwójne standardy są tu tak uderzające, że nie sposób ich nie dostrzec.

Oczywiście zjawisko to dotyczy nie tylko Polski, choć w Polsce widoczne jest ze szczególnym natężeniem. Szum wokół „rosyjskich wpływów” na wybory w państwach zachodnich (z USA włącznie) nigdy nie był słyszany w kontekście działań służb zachodnich. Jakby USA nigdy i nigdzie na żadne wybory nie starały się wpłynąć.

Przypisywana automatycznie Rosji próba otrucia na terenie Brytanii byłego podwójnego agenta, została określana przez prezydenta Francji jako „agresja przeciw bezpieczeństwu i suwerenności” państwa UE, które „wymaga odpowiedzi”.

Szereg państw „świata zachodniego”, w tym Polska, karnie wydalilo rosyjskich dyplomatów. NATO wydało oficjalne oświadczenie mówiące o „pierwszym ofensywnym użyciu broni paraliżującej na terytorium Sojuszu od czasu powstania NATO”. Brzmi to jak powód do wojny. Tymczasem amerykański prezydent i brytyjska premier, według komunikatu Białego Domu, „zgodzili się co do potrzeby konsekwencji dla tych, którzy użyli tych haniebnych broni rażąco łamiąc normy międzynarodowe”.

Wydawałoby się, że nawet władze amerykańskie powinny dostrzec pewną niestosowność, delikatnie rzecz ujmując, w wytykaniu innym „haniebnych broni” i „łamanie norm międzynarodowych”. Poza wszystkim, zaledwie kilka miesięcy temu, w czerwcu 2017 r., siły USA używały w Syrii broni z białym fosforem. Kogo to jednak – w „wolnym świecie” – interesuje?

Rywalizacja imperializmów

Te podwójne standardy związane są z charakterem współczesnego imperializmu wypływającym z rywalizacji państw kapitalistycznych. W tej rywalizacji poszczególne strony przedstawiają się jako ofiary agresji zmuszone do wydat-

ków na zbrojenia, a niekiedy i do wojen. Oczywiście zawsze zmuszone przez tych innych, agresywnych. Wizerunek obrony się przed agresją ma przekonać w każdym z państw jej klasę pracowniczą, która ostatecznie ponosi koszty zbrojeń, że militarystyka i wojna są koniecznością.

Patrząc na dzisiejszy świat ideologia ta działa w ten sposób, że zbrojenia i stałe dążenie do rozszerzania NATO tłumaczone jest jako obrona przed agresywną Rosją. Tymczasem w Rosji, jak i w Chinach, zbrojenia usprawiedliwia się agresją i militarystyką NATO i USA.

A Polska? Imperializm polski jest militarnie dużo słabszy od rosyjskiego, tak jak rosyjski jest dużo słabszy od

wydawać jedyny rzeczywisty w Europie Wschodniej.

W czasie zimnej wojny po obu stronach żelaznej kurtyny część ruchów opozycyjnych wierzyła, że przeciwny blok jest w jakiejś mierze ich sojusznikiem. Rządzący w USA, ZSRR (jak i Chinach) mieli zawsze gotowe frazesy o pokoju i wolności potępiając zbrodnicze czyny – byle w obozie wroga.

Dawne nadzieje stalinowskich partii komunistycznych lokowane w ZSRR, którego władcy udawali przyjaciół ruchów rewolucyjnych i wyzwoleniwczych, znalazły dziś pogrobowców w promoskiewskim bieda-stalinizmie. Niezależnie od tego, że Putin już niczego nie udaje, a dzisiejsza Rosja z oligarchicznym bogactwem, podatkiem liniowym, wielkoruskim nacjonalizmem, prześladowaniem mniejszości seksualnych czy rolą Cerkwi słabo się nadaje do lokowania antykapitalistycznych nadziei.

Niegdyśjsze udawanie „ojczyzny rewolucji” zastąpił znany skądinąd pogląd, że za wszelkimi ruchami antyrządowymi i rewolucjami (włącznie z tą w Rosji sto lat temu), stoją ciemne siły z zagranicy. O ile na Zachodzie za wszystkim ma stać Putin, w Rosji za wszystkim stoi Zachód, z finansistą Sorosem na czele. To rodzaj konserwatywnej teorii rewolucji zakreślonej horyzontem umysłowym tajnych służb – dodajmy, że nierazko powielanej przez bieda-stalinistów.

Co więcej, argumenty, które słyszeliśmy przy okazji okupacji Iraku i Afganistanu, że przeciwnicy amerykańskich wojen są automatycznie zwolennikami Al-Kaidy czy talibów, słyszymy dziś w rosyjskiej wersji przy okazji bombardowań Syrii. I nie ma bardziej ponurego widoku niż bieda-stalinista wpisujący się w podszytą islamofobią ideologię „wojny z terroryzmem”, jeśli tylko dotyczy wojny rosyjskiej.

Stalinizm, socjaldemokracja i wiara w państwo

Niezależnie od wszystkich różnic, zarówno w przypadku spadkobierców politycznych stalinizmu, jak i socjaldemokracji, stała pokusa wybierania „lepszego” strony w konfliktach mocarstw wynika ostatecznie z wiary w moc państwa.

Jeśli uważa się, że państwo jest narzędziem zmian społecznych, a przejęcie nad nim kontroli pozwala sterować kapitalizmem w kierunku sprawiedliwości społecznej (a w wersji bardziej radykalnej – w kierunku prawdziwego socjalizmu), nie jest zaskakujące, że także w stosunkach między państwami tylko (lub głównie) w nich upatruje się sił, które mogą doprowadzić do bardziej pokojowego świata.

(Post)stalinista i socjaldemokrata w tym sensie łączy tradycja propaństwowego reformizmu. Wciąż mogą oni, szczególnie ci bardziej lewicowi, pełnić ważną rolę w budowie ruchów antywojennych i widzieć ich sens. Jednak za-

trzymując się na etapie wiary w wieczność istniejących państw, łatwo popaść w poszukiwania „świata wielobiegowego”, gdzie potęga jednych będzie powstrzymywana przez inne. W różnych wersjach iluzje te mogą dotyczyć Unii Europejskiej, jak i Rosji czy Chin.

Na podobnej zasadzie osoby działające w ruchach antywojennych, w obliczu prowojennej propagandy własnych militarystów, w naturalny sposób mogą skłaniać się do alternatywy w postaci pokojowych rozmów i porozumień między zwaśnionymi państwami. Niewątpliwie jest to postawa lepsza od wleczenia się w ogonie propagandy wojennej. Jednak poprzestając na niej, nietrudno zacząć przymykać oczy na poczynania innych państw, z którymi przecież „chcemy się dogadać”.

Ani Waszyngton, ani Moskwa

W tym kontekście tradycja rewolucyjnego socjalizmu jest inna. Tak jak solidaryzujemy się z protestami pracowniczymi we wszystkich zakładach i państwach, występujemy także przeciw każdemu imperializmowi.

Gdy popieramy pracowników Coca-Coli, to nie mówimy, że alternatywą jest mniejsze PepsiCo, ale jesteśmy przeciwko wyzyskowi w obu korporacjach, za pracowniczą jednością przełamującą korporacyjne podziały. Także solidarność przeciwników wojen i militarystyki to solidarność przeciw rządzącym mniejszymi i większymi mocarstwami, a nie z rządzącymi w którymkolwiek z nich.

Chcąc ją skutecznie budować, trzeba widzieć dalej niż obecny system rywalizujących państw kapitalistycznych, dążąc do ich obalenia, a nie porozumienia między nimi. To drugie jest bowiem w skali całości niemożliwe, co wynika z samej natury imperialistycznej rywalizacji w kapitalizmie. Trwale pokojowy świat możliwy będzie dopiero w systemie władzy pracowniczej w ramach globalnego socjalizmu bez granic.

W czasie zimnej wojny głosiliśmy hasło: „Ani Waszyngton, ani Moskwa, lecz międzynarodowy socjalizm”, potępiając wojny obu głównych zimmowojennych imperializmów, popierając bunty skierowane przeciw nim. Tradycja ta ma swoją wcześniejszą historię.

W 1916 r. irlandzki rewolucjonista James Connolly, w czasie powstania wielkanocnego przeciw panowaniu brytyjskiemu, w odpowiedzi na „poparcie” powstańców przez Niemcy (a działo się to w środku I wojny światowej), rzucił hasło: „Ani król [brytyjski], ani cesarz [niemiecki]!”.

W tym samym czasie wybitna polska rewolucjonistka Róża Luksemburg z więzienia obnażała niemiecki imperializm i próby jego tłumaczenia przez socjaldemokrację charakterem i agresją rosyjskiego reżimu carskiego – jednocześnie wzywając robotników wszystkich stron do rewolucji.

I to wezwanie jest wciąż aktualne.

Filip Ilkowski



amerykańskiego. Jednak rządzący nad Wisłą mają duże ambicje rywalizacji o wpływy z Rosją na terenach republik dawnego ZSRR. Stąd zarówno własny pęd ku zbrojeniom, jak i chęć wprowadzenia jak największej ilości amerykańskiej infrastruktury wojskowej do Polski.

Stąd też pozowanie na „lidera regionu”, jak i na frontowe państwo „cywilizacji zachodniej” (ucieleśnionej w UE i NATO) starające się wciągnąć w jej (i własną) orbitę państwa za wschodnią granicą. Znaczenie rusofobii w ideologii polskich panujących, gdy wszystko to dzieje się w konflikcie z Rosją, nie jest więc zaskoczeniem.

Bieda-stalinizm

Przekonanie, że imperializm zachodni jest „lepszy” od rosyjskiego jest na polskiej scenie politycznej powszechne – od PiS po Partię Razem. Niewiele znajdziemy w Polsce środowisk politycznych wyłamujących się z tego schematu, a wśród nich część to fragmenty skrajnej prawicy, której nienawiść wobec Ukraińców czy „eurosodomy” góruje nad nienawiścią wobec Rosjan.

Jednak także wśród lewicy można spotkać pewną „wyrozumiałość wobec Rosji”. W jakimś stopniu jest to przeniesienie wzorów części lewicy państw zachodnich i Globalnego Południa, gdzie taką postawę obserwujemy znacznie częściej.

W pewnym sensie nie jest to zaskakujące. W państwach, gdzie od lat najpotężniejszy imperializm dzisiejszego świata – made in USA – jest aż za dobrze znany, może się on wydawać jedynym rzeczywistym imperializmem. Tak jak ten rosyjski mógł się niegdys

Facebook i logika kapitalizmu

Facebook to jedna z najbardziej dochodowych korporacji na świecie. Ponad dwa miliardy użytkowników serwisu każdego dnia ciężko „pracuje” na jego zyski, które oscylują na poziomie 10 miliardów dolarów rocznie.

Facebook pozwala organizować się milionom internautów, jest też doskonałą platformą do pozyskania danych i preferencji milionów potencjalnych klientów i wyborców. To idealna baza danych dla wszelkich firm zajmujących się badaniami rynku.

W popularnym przekazie sukces komercyjny Facebooka jest przedstawiany jako przykład geniuszu Marka Zuckerberga, twórcy portalu, który go rzekomo „wymyślił” i dlatego zasługuje na olbrzymią fortunę. Tym samym, na przykładzie szefa Facebooka, neoliberalny mit „od pucybuta do milionera” zyskuje kolejnego bohatera-milionera, a raczej miliardera – majątek Zuckerberga to ponad sześćdziesiąt miliardów dolarów.

Co prawda, ostatnio stary dobry pucybut ma konkurencję i jest wypierany przez mit startupu – małej, często jednoosobowej firmy, która dzięki unikalnemu produktowi i doskonałemu biznes-planowi rozwija się w globalną korporację. Zuckerberg mógłby być nadal cudownym dzieckiem kapitalizmu, milionerem idealnym, a jego Facebook dowodem na to, że każdy może wszystko, jeśli tylko wystarczająco ciężko pracuje, gdyby nie kilka pomijanych w jego legendzie faktów.

Zuckerberg pochodzi z wyższej

der Nix, podobnie jak Zuckerberg pochodzi z bardzo bogatej rodziny i uczęszczał do „prestżowych” szkół, takich jak Eton.

Właścicielem amerykański rasista Robert Mercer. To oczywiście multimilioner, który finansował kampanie Donalda Trumpa w Stanach Zjednoczonych i ówczesnego szefa antyimigranckiej Partii UKIP Nigel Farage’a w Wielkiej Brytanii. Oprócz Facebooka, Cambridge Analytica ma także innych wpływowych klientów – amerykańskie i brytyjskie ministerstwa obrony. W tym kontekście Cambridge Analytica była odpowiedzialna za „projekty” w Syrii, Iraku, Iranie, Afganistanie i Meksyku.

Facebook pozwolił Cambridge Analytica zainstalować specjalną aplikację, która zebrała dane (między innymi portret psychologiczny albo raczej „psychograficzny”) około pięćdziesięciu milionów użytkowników serwisu w Wielkiej Brytanii i USA, aby wysłać im informacje, które mogłyby wpłynąć na ich preferencje wyborcze w obu krajach w 2016 roku. Chodzi tutaj oczywiście o wybór Trumpa na prezydenta w USA i odrzuceniu przez Wielką Brytanię członkostwa w Unii Europejskiej (Brexit).

Skandal związany z działalnością Facebooka i współpracującej z nim Cambridge Analytica zupełnie nie powinien dziwić. Zuckerberg udawał zdziwionego, kiedy dowiedział się, czym tak naprawdę zajmowała się Cambridge Analytica. Odmówił pojawienia się przed



Mark Zuckerberg

klasy średniej. Mógł pozwolić sobie na studia w Harvardzie, a wcześniej edukację, do jakiej nie każde amerykańskie dziecko ma dostęp. Jednocześnie podobne serwisy społecznościowe istniały już wcześniej (na przykład Myspace).

Tak czy inaczej Facebook jest najbardziej popularnym portalem społecznościowym na świecie, który od 2004 roku notuje ciągle wzrost zysków i zatrudnia tysiące pracowników na całym świecie. Warto zaznaczyć, iż Facebook, podobnie jak inne korporacje, płaci kobietom za tę samą pracę mniej niż mężczyznom.

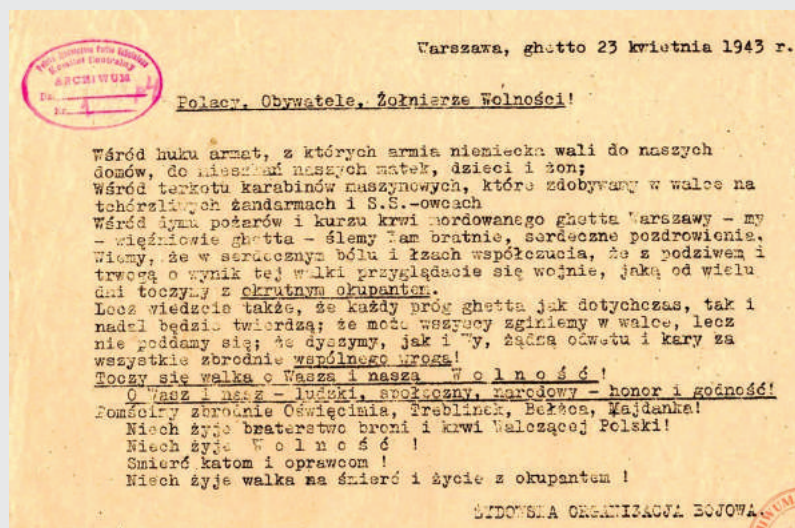
Astronomiczne zyski zaczęły spadać pod koniec marca 2018 roku, gdy wartość akcji Facebooka zmalała aż o dziesięć procent. Przyczyną tego spadku była informacja o współpracy Facebooka z brytyjską firmą Cambridge Analytica, zajmującej się eksploracją i przetwarzaniem danych. Twórca Cambridge Analytica, inny „pucybut” Alexan-

der Nix, podobnie jak Zuckerberg pochodzi z bardzo bogatej rodziny i uczęszczał do „prestżowych” szkół, takich jak Eton. Właścicielem amerykański rasista Robert Mercer. To oczywiście multimilioner, który finansował kampanie Donalda Trumpa w Stanach Zjednoczonych i ówczesnego szefa antyimigranckiej Partii UKIP Nigel Farage’a w Wielkiej Brytanii. Oprócz Facebooka, Cambridge Analytica ma także innych wpływowych klientów – amerykańskie i brytyjskie ministerstwa obrony. W tym kontekście Cambridge Analytica była odpowiedzialna za „projekty” w Syrii, Iraku, Iranie, Afganistanie i Meksyku. Facebook pozwolił Cambridge Analytica zainstalować specjalną aplikację, która zebrała dane (między innymi portret psychologiczny albo raczej „psychograficzny”) około pięćdziesięciu milionów użytkowników serwisu w Wielkiej Brytanii i USA, aby wysłać im informacje, które mogłyby wpłynąć na ich preferencje wyborcze w obu krajach w 2016 roku. Chodzi tutaj oczywiście o wybór Trumpa na prezydenta w USA i odrzuceniu przez Wielką Brytanię członkostwa w Unii Europejskiej (Brexit). Skandal związany z działalnością Facebooka i współpracującej z nim Cambridge Analytica zupełnie nie powinien dziwić. Zuckerberg udawał zdziwionego, kiedy dowiedział się, czym tak naprawdę zajmowała się Cambridge Analytica. Odmówił pojawienia się przed

specjalną komisją w brytyjskim parlamencie. Skandal oczywiście nadszarpnął jego wizerunek cudownego dziecka i filantropa, a co ważniejsze podważył jego pozycje finansową. Wielu użytkowników straciło zaufanie do Facebooka, stąd popularność internetowej akcji „Delete Facebook” („Skasuj Facebooka”), co nie jest też takie proste. Jak się okazało, Facebook ma dostęp również do danych z książek adresowych użytkowników. Zarówno Facebook, jak i Cambridge Analytica, dążą do maksymalizacji zysków. Aby zadowolić swoich akcjonariuszy podejmują się najgorszej maści interesów, włączając w to handel i wykorzystywanie prywatnych danych, które stały się obecnie bardzo dochodowym towarem. Do tej pory część opinii publicznej i elit politycznych nie może zrozumieć, dlaczego w obu krajach dokonano właśnie takich wyborów (Trump i Brexit).

Odezwa odważnych

Oto odezwa wystosowana przez Żydowską Organizację Bojową (ŻOB) do ludności polskiej w piątym dniu powstania w getcie warszawskim. W skład ŻOB wchodził członkowie antysyjonistycznej żydowskiej partii socjalistycznej Bund, socjaliści-syjonisci i komuniści. Powstanie trwało 4 tygodnie, od 19 kwietnia do 16 maja 1943 r. Historycy szacują, że podczas likwidacji getta 7 tys. schwytanych Żydów hitlerowcy rozstrzelali na miejscu, 7 tys. wywieźli na śmierć do Treblinki, a 36 tys. deportowali do obozów pracy na Lubelszczyźnie. Jednocześnie po „aryjskiej stronie” naziści zintensyfikowali akcję poszukiwania ukrywających się Żydów, oferując za ich ujęcie nagrody pieniężne. Powstanie w getcie warszawskim było największym zbrojnym zrywem Żydów podczas II wojny światowej, a zarazem pierwszym powstaniem miejskim w okupowanej Europie.



Warszawa, ghetto 23 kwietnia 1943 r.

Polacy. Obywatele. Żołnierze Wolności!
Wśród huku armat, z których armia niemiecka wali do naszych domów, do mieszkań naszych matek, dzieci i żon;
Wśród terkotu karabinów maszynowych, które zdobywamy w walce na tchórzliwych żandarmach i S.S.-owcach
Wśród dymu pożarów i kurzu krwi morderzanego getta Warszawy - my - więźniowie getta, ślemy Wam bratnie serdeczne pozdrowienia. Wiemy, że w serdecznym bólu i łzach współczucia, że z podziwem i trwogą o wynik tej walki przyglądacie się wojnie, jaką od wielu dni toczyliśmy z okrutnym okupantem.
Lecz wiedźcie także, że każdy próg getta jak dotychczas, tak i nadal będzie twierdzą; że może wszyscy zginieć w walce, lecz nie poddamy się; że dyszymy, jak i Wy, żądają odwetu i kary za wszystkie zbrodnie wspólnego wroga!
Toczy się walka o Wasz i naszą Wolność!
O Wasz i nasz - ludzki, społeczny, narodowy - honor i godność!
Pomścimy zbrodnie Oświęcimia, Treblinki, Bełżca, Majdanka!
Niech żyje braterstwo broni i krwi Walczącej Polski!
Niech żyje Wolność!
Śmierć katom i oprawcom!
Niech żyje walka na śmierć i życie z okupantem!
ŻYDOWSKA ORGANIZACJA BOJOWA

Nie jest żadną tajemnicą, że internet jest wykorzystywany jako narzędzie wyborcze. Partie polityczne, zarówno te w Polsce jak i na świecie, wydają miliony na takie kampanie. W 2015 roku w brytyjska Partia Konserwatywna za same tylko kampanie na Facebooku zapłaciła 2 miliony funtów. Nie można jednak myśleć, że zmanipulowani użytkownicy serwisów społecznościowych są całkowicie poddani wpływom takich magnatów jak Mercer, Nix czy Zuckerberg i nie mają własnego zdania.

Wyniki zarówno wyborów w USA, jak i referendum w Wielkiej Brytanii, były rezultatem warunków społecznych i ekonomicznych oraz rozgoroczenia wyborców arogancją oderwanych od rzeczywistości elit. Musimy pamiętać, że to właśnie „zwyczajni ludzie” mogą wpłynąć na kształt historii. Strajki, demon-

stracje, pikety są na to doskonałym dowodem. 23 marca na polskie ulice wyszły dziesiąty tysiące kobiet i mężczyzn, którzy wyrazili swój sprzeciw wobec zaostżenia restrykcyjnej ustawy antyaborcyjnej.

Nawet jeśli Facebook, czy Twitter pozwoliły skoordynować tak wielką mobilizację, to najważniejsze, że na ulicach pojawiły się tłumy prawdziwych demonstrujących. Jak pokazuje ostatni skandal, wirtualne poparcie dla jakiejś sprawy często może być zarówno organizującym się w sieci spontanicznym ruchem społecznym, jak i sztuczną akcją, za którą ktoś zapłacił. Prawdziwa siła jest w nas, zjednoczonych w walce o prawa wszystkich ludzi – realnie, nie wirtualnie.

Budżetówka – Bydgoszcz

Pracownicy tworzą międzyurzędowy komitet – grożą strajkiem

Związkowcy „Solidarności” z 30 urzędów, instytucji państwowych i samorządowych regionu bydgoskiego utworzyli 28 lutego Komitet Protestacyjny. Główne postulaty komitetu to wzrost wynagrodzeń.

Pracownicy skarżą się, że nakładane są na nich coraz większe obowiązki a wynagrodzenia są bardzo niskie. Zdarza się, że osoba z wyższym wykształceniem, z wieloletnim stażem pracy zarabia 1600-2000zł netto. Żle opłacanych urzędników dodatkowo oburzyły wysokie nagrody przyznane ministrom i wiceministrom.

Związkowcy przesłali list ze swoimi postulatami do premiera, wojewody i Wojewódzkiej Rady Dialogu Społecznego. Czekają na odpowiedź zwłaszcza ze strony premiera, który zgodnie z konstytucją jest ich szefem. Zapowiadają, że jeśli zajdzie taka potrzeba, nie cofną się przed strajkiem.

IKEA – Zbąszyń

Manifestacja pracowników



Kilkuset pracowników fabryki IKEA manifestowało 12 marca na rynku w Zbąszyniu domagając się wyższych wynagrodzeń. Reprezentujący załogę zakładu Związek Zawodowy Budowlani Ikea Industry w Zbąszyniu domaga się podniesienia płac o 10 proc., gdy zarząd firmy proponuje tylko 6 proc. Mimo trwających od grudnia zeszłego roku negocjacji nie doszło jeszcze do porozumienia.

IKEA Industry to największy producent mebli drewnianych z drewna litego i z płyt drewnopochodnych na świecie. Połowa produkcji jest zlokalizowana w Polsce, gdzie zatrudnionych jest 10 tysięcy pracowników. W samym Zbąszyniu i okolicy to ok. 3 tys. ludzi.

Amica – Wronki

Godzinny strajk - wycofano zwolnienia, są podwyżki

7 marca w zakładzie odbył się strajk pracowników produkcji. Na 60 minut pracownicy szli ze swych stanowisk na wszystkich działach. Akcja protestacyjna miała miejsce tuż przed corocznymi negocjacjami płacowymi w firmie. Zarząd firmy postanowił ukarać osoby odpowiedzialne za zorganizowanie tego strajku rozwiązując z nimi umowy o pracę. Jednak jeszcze tego samego dnia, po rozmowach z przedstawicielami załogi, zwolnienia zostały cofnięte. A do negocjacji w sprawie podwyżek, oprócz przedstawicieli zarządu firmy i związków zawodowych, zasiedli także delegaci załogi.

26 marca zostało zawarte porozumienie w sprawie wzrostu płac i zmian w systemie wynagradzania pracowników godzinowych. Od lipca 2018 roku stawka godzinowa wzrosła o 1,20 zł. Premia roczna będzie wliczana do stawki miesięcznej w wysokości 5 procent i nie będzie uzależniona od wyniku finansowego firmy. Ponadto pracodawca zagwarantował, że w 2019 roku zostanie dodane do stawki godzinowej 1,30 zł.

Polska Grupa Górnicza

Związkowcy nie wykluczają strajku

Związki działające w spółce domagają się od zarządu wzrostu wynagrodzeń o średnio 10 procent. Spółka nie godzi się na takie podwyżki, rozmowy trwają. Związki chcą też przyspieszenia prac nad nowym Zakładowym Układem Zbiorowym Pracy. Zgodnie z wcześniejszymi deklaracjami stron, nowy układ zbiorowy powinien być wynegocjowany i przyjęty do połowy tego roku.

Związkowcy nie wykluczają podjęcia kolejnych kroków, łącznie z protestami i strajkiem.

Koleje Dolnośląskie

Chcą podwyżek – zaczynają spór zbiorowy

Trzy z spośród sześciu związków zawodowych działających w Kolejach Dolnośląskich, czyli NSZZ „Solidarność”, OPZZ „Konfederacja Pracy” i Międzyzakładowy Związek Zawodowy Maszynistów i Pracowników Kolei, domagają się podwyżek w wysokości od 400 do 500 zł brutto. Oprócz podwyżek podstawowego uposażenia związki chcą m.in. zwiększenia dodatków za pracę w niedziele i dni świąteczne, wprowadzenia premii regulaminowej, wyższego dodatku stażowego i nagród jubileuszowych. Związki te weszły w spór zbiorowy z marszałkiem województwa.

Niestety pozostałe trzy związki zawodowe ze spółki godzą się na dużo niższe podwyżki proponowane przez zarząd.

Komunikacja miejska – Białystok

Związki zawodowe szykują się do akcji protestacyjnej

Związki zawodowe działające w trzech białostockich spółkach komunikacyjnych wystąpiły do zarządów spółek z żądaniem podwyżki płac w wysokości 500 zł. Ponieważ odpowiedź ze strony władz spółek jest negatywna, związki wejdą w spór zbiorowy i zaczną szykować się do akcji protestacyjnej.

Ratownicy medyczni

Ratownicy ogłosili akcję protestacyjną

Komitet Protestacyjny Ratowników Medycznych, po kolejnych rozmowach w Ministerstwie Zdrowia, ogłosił akcję protestacyjną. Będzie ona polegać na tym, że w dniach 16 i 23 kwietnia ratownicy nie będą brali dodatkowych dyżurów.

W lipcu ratownicy wynegocjowali w sumie dwa razy po 400 złotych dodatku do pensji. Ministerstwo miało też znowelizować ustawę o ratownictwie, przedstawić plan podniesienia rangi zawodu i przygotować akty prawne regulujące przyznanie podwyżek wszystkim ratownikom. Jednak ostatecznie podwyżki dostała tylko połowa ratowników zatrudnionych w szpitalach. Na dodatek, ponieważ nie powstał żaden dokument regulujący podwyżki, pieniądze te wypłacane są ze środków na leczenie pacjentów. Na to z kolei nie godzą się dyrektorzy szpitali.

Warunkiem odwołania protestu jest zaprezentowanie przez resort ustawy albo rozporządzenia, które pozwoli wypłacić pieniądze ratownikom pracującym na przykład na SOR-ach.

Powiatowe Centrum Medyczne – Wołów

Rozpoczyna się spór zbiorowy

Pracownicy Centrum już od grudnia zeszłego roku domagają się podwyżek wynagrodzeń w wysokości 650 złotych. Ponieważ do tej pory ich postulaty nie spotkały się z pozytywną odpowiedzią ze strony zarządu, związek zawodowy zrzeszający pracowników rtg, laboratorium, fizjoterapii i rehabilitacji ogłosił 12 marca rozpoczęcie sporu zbiorowego.

Szpital im Kopernika – Łódź

Walka o podwyżki – związki weszły w spór zbiorowy

Pięć związków zawodowych działających w szpitalu wojewódzkim weszło w spór zbiorowy z dyrekcją szpitala. Spór ma podłoże płacowe. Różne związki zrzeszające w swoich szeregach lekarzy, techników farmaceutycznych, pielęgniarki, położnych, pracowników szpitala, także NSZZ „Solidarność”, walczą o to już od ubiegłego roku.

Pracownicy placówki domagają się podwyżek wynagrodzenia zasadniczego do poziomu określonego w obywatelskim projekcie ustawy, pod którym podpisało się blisko 250 tys. osób. Projekt zakłada, że lekarze ze specjalizacją powinni zarabiać przynajmniej trzykrotność przeciętnego wynagrodzenia, a lekarze bez specjalizacji – dwukrotność.

Wynagrodzenie pielęgniarek, położnych, fizjoterapeutów i diagnostów laboratoryjnych ma sięgać minimum od 1,5 do 2 średnich krajowych. Podobnie ratowników medycznych, elektroradiologów, dietetyków i logopedów. Z kolei minimalne wynagrodzenia farmaceutów określono między 1,75 a 2 średnimi krajowymi.

Spory zbiorowe prowadzone są też w innych szpitalach regionu. Od trzech lat trwa on m.in. w szpitalach im. Pirogowa i Barlickiego w Łodzi, w Łęczycy, Łowiczu i Pabianicach oraz w szpitalu leczenia chorób płuc w Tuszynie.

Chcesz współpracować z nami?

Pracownicza Demokracja ma członków i grupy w różnych miastach, m.in. w Warszawie, Szczecinie, Krakowie, Trójmieście, Wrocławiu, Poznaniu i Kielcach.
Organizujemy spotkania, uczestniczymy w różnych kampaniach, wydajemy gazetę i literaturę o różnych aspektach antykapitalizmu.
Organizujemy też **większe spotkania publiczne.**
Wszystkie nasze spotkania są otwarte.
Aby spotkać się z nami w Twojej miejscowości **zadzwoń pod numer telefonu, napisz do nas maila lub skontaktuj się z nami na Facebooku.**

Zapraszamy na spotkania Pracowniczej Demokracji w środy o godz. 18.30 w Warszawie u FZZ "Metalowców" ul. Długa 29, I piętro, sala 107 (blisko stacji metra Ratusz)

Sprzedaż gazety, Warszawa: **soboty, godz. 12.00-13.00, Metro Centrum.**

**Kontakt do nas: pracdem@go2.pl
[facebook.com/pracdem](https://www.facebook.com/pracdem)**

Polecamy dwie książki nt. imperializmu

Teorie klasyczne imperializmu kapitalistycznego. Zarys krytyczny
(cena 32 zł + koszt wysyłki)

Imperializm kapitalistyczny we współczesnych ujęciach teoretycznych
(cena 34 zł + koszt wysyłki)

autor: **Filip Ilkowski**



wydawnictwo **adam marszałek** 2015

Pracownicza Demokracja Kim Jesteśmy

Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprząwany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usługowe wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączą się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przeciwstawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przeciwstawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowowyzwoleńcze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji osób homo-, bi- i transseksualnych.

Organizacja

Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującym chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

* Broszury * Książki * Prenumerata gazety *

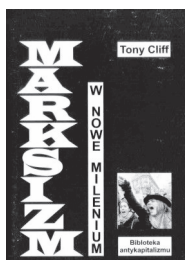
Pracownicza Demokracja Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)

Marksizm i historia
Chris Harman - 3 zł

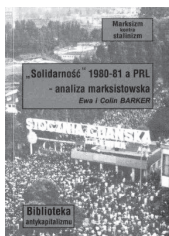
List otwarty do partii
J. Kuroń i K. Modzelewska
- koszt ksera i przesyłki

Rozwój socjalizmu od utopii do nauki
Fryderyk Engels
- koszt ksera i przesyłki

Czym jest faszyzm i jak z nim walczyć?
Zbiór tekstów Lwa Trockiego i artykułów Pracowniczej Demokracji - 3 zł



Marksizm w nowe milenium
Tony Cliff - 5 zł

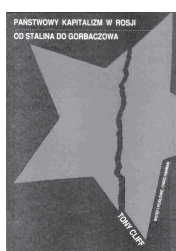
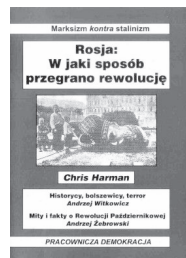


Solidarność 1980-81 a PRL. Analiza marksistowska
C. Barker i K. Weber - 10 zł

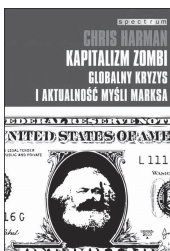


Czym jest socjalizm oddolny?
John Molyneux - 3 zł

W jaki sposób przegrano rewolucję?
Chris Harman - 3 zł



Państwowy kapitalizm w Rosji - od Stalina do Gorbaczowa
Tony Cliff - 10 zł



Marksizm w działaniu
Chris Harman - 3 zł

Kapitalizm zombi
Chris Harman - 25 zł

Zamówienia: pracdem@go2.pl - PO BOX 12, 01-900 Warszawa 118

Pracownicza Demokracja

Weekend Antykapitalizmu 2018 25-27 maja w Warszawie

Jak każdej wiosny Pracownicza Demokracja organizuje szereg spotkań w ramach Weekendu Antykapitalizmu. Tegoroczny Weekend odbędzie się w Warszawie od 25 do 27 maja.

Od ostatniego Weekendu, wiosną 2017 roku, miały miejsce wydarzenia, które wpływają na życie każdej i każdego z nas.

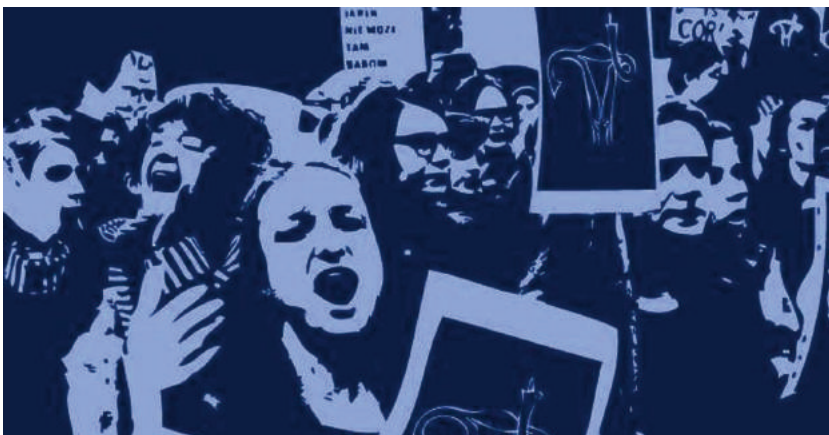
W Polsce PiS powtórzył swój atak na prawa kobiet do decydowania o własnej ciąży, co wywołało, w Czarny Piątek, największe demonstracje od 2016 roku. Trwa rasistowska polityka rządzącej partii i promowanie przez nią faszystów, która spotkała się z rosnącą liczbą protestów przeciwników rasizmu i faszyzmu. Morawiecki chce w Polsce stworzyć raj dla wielkiego biznesu i w związku z tym opada socjalna maska rządu. Niebezpieczna militaryzacja Polski postępuje, czego przykładem m.in. wyrzucenie w błoto miliardów na system Patriot. W 100. rocznicę uzyskania niepodległości polityka historyczna PiS-u stara się wymazać z pamięci lewicową tradycję antyrasizmu i buntu

pokazywać swoją potęgę masowymi strajkami od Beninu w Afryce po Francję i Chiny. Miliony kobiet angażuje się w międzynarodową kampanię ruchu #MeToo (#JaTeż) – i widzimy, że coraz więcej osób chce walczyć z dyskryminacją i poniżaniem kobiet.

Podczas Weekendu Antykapitalizmu odbędą się dyskusje o wszystkich tych sprawach. W 200. rocznicę urodzenia Karola Marksa i 170 lat po wydaniu „Manifestu komunistycznego” bierzemy pod lupę idee najstraszniejszego antykapitalisty w historii.

Weekend Antykapitalizmu jest dla Ciebie

- * Jeśli solidaryzujesz się ze strajkującymi pracownikami
- * Jeśli brałaś udział w protestach Czarnego Piątku
- * Jeśli przeciwstawiasz się rasizmowi i faszyzmowi
- * Jeśli szukasz alternatywy wobec wyzysku i wojny
- * Jeśli domagasz się działań ws. zmian klimatycznych



pracowniczego. Wiele osób ma dość dominacji konfliktu między PiS a PO – i szuka autentycznej alternatywy.

Na świecie widzimy całą bezwzględność wielkich mocarstw, które traktują ludność Syrii, jak pionki w ich krwawej grze. Donald Trump macha nuklearną szabelką, obraża biedniejsze kraje i daje nadzieję skrajnej prawicy na całym świecie na zdobycie większych wpływów. W Europie widzimy wyborcze postępy rasistowskiej prawicy, nawet partii faszystowskich.

Z drugiej strony mamy fenomen Jeremy'ego Corbyna w Brytanii – lewicowego lidera socjaldemokratycznej partii głównego nurtu i ogromną falę strajków we Francji. Pracownicy wciąż potrafią

Jedną z kwestii poruszanych na Weekendzie Antykapitalizmu będzie 50. rocznica wydarzeń rewolucyjnego roku 1968. Gościem specjalnym będzie John Rose – uczestnik wydarzeń 1968 roku w Brytanii, socjalista pochodzenia żydowskiego zaangażowany w kampanię solidarności z Palestyńczykami, autor szeregu publikacji (m. in. książki „Myths of Zionism”).

W Weekendzie weźmie też udział polski emigrant w Brytanii i działacz socjalistyczny Jacek Szymański. Wśród panelistek obecne będą także przedstawicielki Czarnego Protestu i Strajku Kobiet, działacze i działaczki organizacji lewicowych i związkowych.

Zapraszamy!

PO BOX 12, 01-900 W-wa 118
pracdem@go2.pl
pracowniczademokracja.org
facebook.com/pracdem

Dość rasizmu i faszyzmu! Idziemy do przodu



17.03.18 Warszawa. Przemawia dr Lubna Al-Hamdami.

Dość rasizmu i faszyzmu! Za banerem z tym hasłem 2 tys. osób przeszło 17 marca ulicami Warszawy z okazji międzynarodowego dnia walki z rasizmem.

Skandowano m.in.: „Solidarność międzynarodowa”, „Solidarność z uchodźcami”, „Warszawa wolna od rasizmu/faszyzmu”, „Każda inna, wszystkie równe”, „Polska biała tylko zimą”, „Żaden człowiek nie jest nielegalny”, „Zamknąć rząd – otworzyć granice”, „Faszyści precz z naszych ulic”.

Wśród mówców i mówców były przedstawicielka społeczności muzułmańskiej w Polsce, lewicowa aktywistka z Ukrainy i uchodźczyni z Tadżykistanu.

Podobne manifestacje miały miejsce jeszcze w co najmniej 8 polskich miastach – i w kilkudziesięciu miastach za granicą.

Demonstracje w całym kraju są wynikiem owocnej współpracy między wieloma stowarzyszeniami i partiami.

Możemy powiedzieć, że w Polsce rośnie zorganizowany ruch antyrasistowski i antyfaszystowski. W tegorocznych demonstracjach uczestniczyło wyraźnie więcej osób niż w roku poprzednim. Mamy jeszcze dużo pracy, by zbudować naprawdę masowy ruch – ale ważne, że idziemy do przodu.

Andrzej Żebrowski

Demonstracje organizowała i koordynowała koalicja Zjednoczeni Przeciw Rasizmowi

Kontakt: zpr.antyrasizm@gmail.com

Facebook: [@ZjednoczeniPrzeciwRasizmowi](https://www.facebook.com/ZjednoczeniPrzeciwRasizmowi)

KAPITALIZM NIE DZIAŁA - DZIAŁAJ Z NAMI



Pracownicza Demokracja jest organizacją aktywistów, którzy dążą do zastąpienia systemu opartego na pogoni za zyskiem społeczeństwem autentycznie demokratycznym.

WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI!

pracowniczademokracja.org